

DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Po zmianie szefa rządu Pożegnania i powitanie

Ustępujący po przeszło dwuletnim sprawowaniu swego urzędu, pan premier Prystor, był w dniu wczorajszym uroczystie żegnany przez urzędników prezydium Rady Ministrów.



Nowomianowany szef rządu p. premier Janusz Jędrzejewicz objął wczoraj urządowanie z r. ustępującego Prystora.

Na przemówienie pożegnalne pod sekretarza stanu, p. Lechnickiego, p. Prystor odpowiedział:

— Jeżeli praca moja w tym ciężkim okresie dawała pożądane wyniki — mówił p. premier — zawdzięczam w dużej mierze personelowi swego urzędu, który umiał się zdobyć na nakładzie idący wysiłek. Nieraz późna nocą widziałem w gmachu Prezydium oświetlone okna. To, nie zważając na późne godziny, urzędnicy prezydium oddawali się pracy państwowej w pełni poświęcenia.

Wkrótce potem do gmachu prezydium Rady Ministrów przybył nowomianowany premier, p. Janusz Jędrzejewicz i po krótkiej konferencji z ustępującym premie-

rem — objął urzędowanie, witany w imieniu zgromadzonych urzędników przez w. wiceministra Lechnickiego.

W odpowiedzi p. premier Jędrzejewicz podniósł owoce wysiłki pracy dla dobra państwa swego poprzednika p. premiera Prystora i oświadczył, że zadaniem jego i jego gabinetu będzie kontynuowanie prac, prowadzonych przez gabinet p. premiera Prystora.

Co do urzędników — p. premier apeluje, by praca ich była kontynuowana tak, jakby nic się nie zmieniło.

Tegoż dnia urzędnicy Prezydium Rady Ministrów żegnali ustępującego podsekretarza stanu p. Nakoniecznikoff-Klukowskiego, który obejmie teke rolnictwa i reform rolnych.

Sekretarz gen. Bloku Bezpartyjnego, poseł Siedlecki obejmuje stanowisko podsekretarza stanu do spraw polityczno-administracyjnych w Prezydium Rady Ministrów, które zajmował poprzednio p. Klukowski.

Na miejsce p. Siedleckiego sekretarzem B. B. doprowadzi p. Brzeź-Osiński.

O dostęp do morza Paragwaj wypowiedział wojnę Boliwii

ASSUNTION. 10.5. — Rząd paragwajski wypowiedział w dniu dzisiejszym wojnę Boliwii. Decyzja wypowiedzenia wojny nastąpiła w związku z rozwojem zatargu o granice Gran-Chaco.

Spór tych dwu państw południowo-amerykańskich o Gran-Chaco, olbrzymią przestrzeń stepową, nie przedstawiającą żadnej wartości ekonomicznej — trwał nieprzerwanie już od pół roku. Zacięte walki toczyło tam wśród strumieni krwi, nie przerywając ich nawet wtedy, gdy Liga Narodów, przez mediatorów — Brazylię, Argentynę i Chile — usiłowała bezskutecznie skłonić Paragwaj i Boliwję do załatwienia sporu na drodze pokojowej. Fakt formalnego wypowiedzenia kroków wojennych jest: raczej podkreśleniem, iż Paragwaj i Boliwja nie życzą sobie interwencji dalekiej a bezsilnej Ligi Narodów.

O co chodzi w tym zatargu? Gran-Chaco, niezmiernie prze-

strzeń dzikich i bezludnych prawnie stepów ma — mimo wszystko — duże znaczenie dla Paragwaju i Boliwji, państw pozbawionych dostępu do morza, ze względu na to, że przyczyniająca ją wielka rzeka Pilcomayo za pośrednictwem portów swoich jest jedyną możliwością uzyskania tego dostępu.

Paragwaj, państwo sześć razy mniejsze od Boliwji, o ludności trzykrotnie mniej licznej, będąc dotąd posiadaczem terenów Gran Chaco — uważa się słusznie za stronę napadniętą. Dlatego też właśnie Paragwaj, a nie Boliwja wypowiedział formalnie wojnę przeciwnikowi.

Ponieważ Paragwaj i Boliwja nie posiadają ani środków wojennych, ani odpowiednio liczebnej armii — wojna trwać będzie zapewne długo, przy bardzo zmiennych szansach. Ktoś silniejszy musi je pogodzić, inaczej — rozstrzygnięcie zatargu o Gran Chaco nie może nastą-

Kpt. Skarżyński w drodze do Rio de Janeiro wylądował w mieście Caravellas

Kpt. Skarżyński wystartował we środę o godz. 10-ej rano według czasu środkowo-europejskiego z Maceio i o godz. 5-ej popołudniu przeleciał nad miastem Bahia. Start odbył się w kierunku Rio de Janeiro, które dzieli od Maceio odległość 2400 km.

O godz. 6-ej popołudniu wylądował samolot bohaterkiego

lotnika w mieście Caravellas, na połowie drogi do Rio de Janeiro.

Pogoda się znacznie pogorszyła i temu należy przypisać, że kpt. Skarżyński zrezygnował z dalszego lotu, idąc śladem angielskiego lotnika Mollisona, który lecał z Natalu do Rio de Janeiro, nocował także w Caravellas.

W Caravellas kapitan Skarżyński przenocuje, a jutro odleci do Rio de Janeiro.

Kapitan Skarżyński — oświadczył dziennikarzom, iż zamierza polecieć

z Rio de Janeiro do Kurytyby, aby odwiedzić wielokonsula polskiego, który jest jego kolegą z czasów wojny. Kpt. Skarżyński oświadczył dalej, że

nie posiada jeszcze instrukcji

od swych władz przełożonych w Warszawie i dlatego nie może nie powiedzieć o dalszych planach.

Start do dalszego lotu do Rio de Janeiro nastąpić ma

12 b. m. rano.

Ponieważ kpt. Skarżyński ma za mar obcieć większe środowiska polskie tak w Ameryce Południowej, jak i w Stanach Zjedn. A. P. czyli zabawi na drugiej półkuli przez parę tygodni

zona jego wyraziła chęć wyjechać do Ameryki.

Jak się dowiadujemy, zamierzona podróż p. Skarżyńskiego do Ameryki prawdopodobnie dojdzie do skutku, gdyż linia okretowa „Polska-Ameryka” ma jej zaofiarować bezpłatny przejazd do Nowego Jorku na jednym ze swych okretów.

Bez względu na wszystko Niemcy będą się zbroić

GENEWA. 11.5. — Ogłoszono dziś artykuł barona von Neuratha, ministra spraw zagranicznych Rzeszy, który wywołał wielką sensację ze względu na ustęp następujący:

Nowy szef bezpieczeństwa m. st. Warszawy

Dowiadujemy się, że na stanowisko naczelnika wydziału bezpieczeństwa Komisariatu Rządu m. st. Warszawy, na miejsce p. Lisowskiego, powołany ma być p. major Łebkowski, szef bezpieczeństwa urzędu wojewódzkiego woj. pomorskiego

„Jeżeli się pragnie streścić z niemieckiego punktu widzenia rezultaty dyskusji na konferencji rozbrojeniowej, która trwa od 15 miesięcy, należy stwierdzić, że nasze zadanie praktycznego zrealizowania zasady równości praw przez rozbrojenie mynych, rozbiło się o odmowę rozbrojenia się ze strony państw silnie uzbrojonych i że będziemy zmuszeni uzupełnić nasze zbrojenia bez względu na to, czy nastąpią jakiegokolwiek ograniczenia i redukcje ogólne zbrojeń w ramach planu brytyjskiego”.

Niemcy muszą stworzyć lotnictwo wojskowe i morskie oraz posiadać ciężką artylerię.

Straszny orkan zniszczył połud. stany Ameryki

LONDYN. 11.5. — Napływają tu depesze, donoszące o strasliwym orkanie, który nawiedził stany Kentucky, północna Karolina i Tennessee. Przez całą tą rozległą połac kraju przeszła trąba powietrzna o niesłychanej mocy, która porwała całe domy, niszczyła olbrzymie obszary lasów, wywracała i miażdżyła auta.

W szczególności ogromnemu zniszczeniu uległo miasto Livingston, w którym już stwierdzono kil-

kadziesiąt wypadków śmierci i ponad setkę wypadków ciężkiego poranienia.

Do tej pory nie ustalono jeszcze wysokości szkód materialnych, jednakże szacuje się one dziesiątkami milionów dolarów, gdyż całe dzielnice miast zostały zburzone.

Władze uruchomiły liczne oddziały wojska, które przystąpiły do odgrzebywania gruzów. Straże ogniowe walczą z pożarami, które powiększają rozmiary katastrofy.

Zastanówmy się trochę...

BARBARZYNCY

Wśród wielu „uroczystości“, w których kapia się odrodzone, hitlerowskie Niemcy, zasługujące chyba na szczególną uwagę ma manifestacja urządzona wczoraj w Berlinie.

Jakże się ona przedstawia?

Na oświetlonym reflektorami placu operowym ułożono późnym wieczorem olbrzymi stos książek, dokoła którego zebrały się tłumy publiczności.

W pewnej chwili przybył senat uniwersytetu berlińskiego, politechniki i innych wyższych uczelni oraz minister propagandy Goebbels.

Po kilku przemówieniach, z których obecni dowiedzieli się, że uroczystość odbywa się pod protektorem ministra oświaty Goeringa, wśród blasku tysięcy pochodni przyniesionych przez mrowie organizacyj studenckich rozpoczęła się dopiero najważniejsza część tej narodowej gawłki.

Cały olbrzymi stos książek został spalony.

W ten „kulturalny“ sposób „usmiercono“ dzieła wszystkich autorów pochodzenia niemieckiego oraz pacyfistów, którzy znaleźli się na indeksie partii narodowo-socjalistycznej.

Nie po raz pierwszy w dziejach ludzkości zdarzają się podobne „uroczystości“. Poczynając od szaleńca Hierostratesa, zdarzały się nawet dość często wypadki pojedynczego lub zbiorowego „obłędu“, niszczącego dzieła ducha i geniuszu ludzkiego.

Nie ulega także najmniejszej wątpliwości, że taki sam stosunek do dzieł nauki i sztuki ożywiał Hunnów niszczących w krwi i ogniu Europę, wiadomo dobrze, że pastwa dzikich i barbarzyńskich Wandalów padała przedewszystkiem muzeów i bibliotek.

Czynilibyśmy jednak niez-

szoną krzywdę odrodzonym, hitlerowskim Niemcom, zaliczając onegdańskie berlińskie całopalenie tak bezapelacyjnie do kategorii wspomnianych już „wyczynów“.

Jakże można ich porównywać do Hunnów, Wandalów i innych barbarzyńców? Istnieje między tamtymi i nimi wielka różnica. Oto pomijając już znaczną różnicę w czasie (pięty i dwudziesty w. po Chryst.), żadnemu z tych wandalizmów nie patronował jeszcze minister oświaty w asyście elity umysłowej i społecznej narodu. Po raz pierwszy stało się to dopiero w Niemczech.

Nam, reszcie narodów Europy, rasom „niższym“ od wybranego przez Boga narodu nie mieckiego trudno domyśleć się, jaki cel właściwie ma to palenie dzieł autorów stanowiących chlubę i dumę całego świata cywilizowanego.

Ale opierając się na doświadczeniu historycznym, przypuszczamy, że zachęcony przykładem uniemiętnionego Hierostratesa, naród niemiecki i jego hitlerowski ministrowie postanowili tą drogą usadowić się na stałe w dziejach świata.

Termin „hitleryzm“ znajdzie nam zawsze zaszczytne i honorowe miejsce obok „wandalizmu“, „herostratyzmu“ i t. d.

Natomiast nie trzeba naszym germańskim sąsiadom zbyt wiele współczuć z racji bohaterskiego poświęcenia, jakim starają się, niszcząc kulturę, wejść do historii.

Mają oni już wprawę pod tym względem. Przypomnijmy sobie zniszczenie cudzej katedry w Reims, w czasie wojny światowej...

Pienarne posiedzenie
Centr. Rady pracowniczej

W najbliższych już dniach upływa kadencja dotychczasowego zjazdu Centralnej Rady Pracowniczej.

W związku z tem, na dzień 16 maja b. r. na g. 6 p. p. zwołane zostaje plenarne posiedzenie Rady. Odbędzie się ono w lokalu stow. urzędników państwowych (Przeskok 4).

Lotnicy II narodów
na zawodach w Warszawie

Drugie międzynarodowe zawody lotnicze, które urządził Aeroklub Warszawski w dniach 24 i 25 maja b. r. neda wspaniałą rewję naszego lotnictwa.

W zawodach wezmą udział, prócz polskich lotników, lotnicy włoscy, angielscy, francuscy, belgijscy, szwajcarscy, czescy rumuńscy i lotwescy. Poza tem zapowiedzieli swój przyjazd zawodnicy z Afryki i Japonii.

Dla wycgody widzów budowane są na lotnisku olbrzymie trybuny, na których pomieścić się będzie mogło 85 tysięcy widzów.

Wróżby na dziś

Zaraz po godz. 8-ej zamierzamy się passa dodania, która może nam przynieść jakieś nieoczekiwane wydarzenia pomysłowe poprawy widoków na przyszłość.

Poludnie i godziny obiadowe również zapowiadają się dodatnio, przyczem jednak koło godz. 10-ej zaznaczy się spogiewanie drażliwości, przedsięwzięcia, oraz ambicje.

Zaznaczy się wówczas niepokój nerwowy, a zaraz po godz. 18-ej, dzięki umiarkowanej pasji, możemy przeżywać jakieś zawody, przykrości, rozczarowania.

Potem jednakże wszystko to ustąpi. Wieczór dobrze się zapowiada.

Olbrzymi pożar wśród huku pocisków
85 zabudowań padło pastwą rozszalałego żywiołu

KOWEL, 11.5. — Olbrzymi pożar zniszczył całą wieś Huszyn, gm. na Niesuchoże. Pastwa rozszalałego żywiołu padła.

85 zabudowań gospodarczych wraz z domami mieszkalnymi i inwentarzem żywym i martwym, 5 osób uległo silnemu poparzeniu.

Około 400 pogorzelców pozostało bez dachu nad głową. Straty materialne olbrzymie.

W czasie pożaru północnej części wsi wybuchały w kilkunastu minutach

Suma nadużyć
inż. Ruszczewskiego

W procesie inż. Ruszczewskiego wystuchano wczoraj orzeczenia biegłego buchaltera, który omówił szczegółowo poszczególne pozycje wydatków na budowę pocztu w Odynie i ustalił, że na sumę 89,500 zł. brak wyliczeń zarówno w książkach firmy Machajski, jak i brak tych pozycji w dokumentach firm, którym miały być rzekomo wypłacone.

Ponadto biegły ustalił, że firma Machajski wolała pieniądze na fikcyjne konto inż. Ruszczewskiego w prywatnym banku.

Suma ta wynosiła 119,000 złotych. Proces trwa.

Krwawy dramat miłosny
Zabójstwo i samobójstwo

TORUN, 11.5. Na przejeździe kolejowym pod Nieszawą rozegrała się kława tragedia miłosna.

Wdowa po profesorze gimnazjalnym, Katarzyna Wolska, znana od lat dziecięcych jeszcze Artura Przybojewskiego, b. rządcę majątku Borki, który ostatnio został zwolniony z pracy.

Onegdaj przyjechał Przybojewski do Nieszawy i odwiedził Wolską zapewne w celu naprawienia zerwanych stosunków.

Oboje wyszli później w towarzyszącym im przy przejeździe kolejowym za miastem Wolska usiadła, by odpocząć.

Nagle Przybojewski wyjął rewolwer i celnym wystrzałem w okolice serca pozbawił ją życia, a następnie dwoma strzałami odebrał sobie życie.

Na miejscu krwawej tragedii, jako jedyny świadek, pozostało 6-letnie dziecko.

Piechota, kawalerja i samoloty
Japończycy prą na Pekin

LONDYN, 11.5. — Z Dalekiego Wschodu naphywały wiadomości o wielkich postępkach ofensywy japońskiej.

Japończycy rzucił w łuk, wylamali Luan, znaczne masy kawalerji, popieranej licznymi eskadrami płatowców. W ślad za kawalerją posuwają się bataliony piechoty na samochodach. Opór Chińczyków jest likwidowany niezwykle szybko, a na tyłach armji chińskiej szerzy się panika i zamieszanie.

Spisek na życie
prezydenta Peru

PARYŻ, 11.5. Otrzymało tu wiadomości z Limy, że wiadomo tam spisek na życie prezydenta Benavidesa.

Przywódców spisku, b. depuowanego Spelmina i adwokata Labiatz aresztowano. Znalaziono u nich bomby oraz listy osób, które zamierzały złożyć.

Pod miastem Yung-Ping rozegrała się krótka, lecz niestęchanie mordercza bitwa, w czasie której dochodziło kilkakrotnie do starć na bagnety. Po kilkakrotnych szturmach i zawziętej walce wreszcie, w której żołnierz chiński okazał wysokie zalety bojowe, Japończycy, dzięki swej znacznej przewadze liczebnej, przełamali chińskie linie obronne i zajęli Yung-Ping.

Zajęcie Pekinu oczekiwane jest niebawem w najbliższych godzinach.

PEKIN, 11.5. — Krawczy nad Pekinem samolot japoński, rozrucił odezwy wywołujące wojska chińskie, aby przyłączyły się do armji mandzurskiej, a to w celu zaoszczędzenia Pekinowi i Tien-sinowi, tragicznych wypadków.

POGODA

Naprawdę ciemno z wickiem, roz pogodzeni, potem wzrost zachmurzenia aż do deszczu. Dost. cienie. Stabe wiatry zmienne

Mir. Stawiński odrzucił bilet spoliczkowanego
Tancerz z Senegalu i kelnerzy obciążają zabójcę ś. p. inż. Jankowskiego

Sprawozdanie z procesu majora Stawińskiego, oskarżonego o zabójstwo inż. Jankowskiego, podaliśmy wczoraj do chwili, kiedy ukończył zeznania świadek Jan Wroński.

ATUTOWY ŚWIADEK OSKARZENIA.

Przewodniczący zarządził przerwę, po której wybuchł spór na tle zaprzeczenia świadka Jana Wrońskiego. Sprzeciwił się temu gwałtownie obrońca adw. Sobotkowski dowodząc, iż zeznania św. Wrońskiego pozostają w jakrawej sprzeczności z zeznaniami innych świadków.

Po naradzie sąd uznał, iż niema żadnego podstawu do niezaprzeczenia świadka i zgodnie z wnioskiem prokuratora odebrał od Wrońskiego uroczystą przysięgę.

Następnie zeznał cały zespół orkiestry.

Świadek Ludwik Wroński, brat poprzedniego świadka widział, że oskarżony uderzył ś. p. Jankowskiego „lekkiem ruchem ręki“, na odlew.

Później świadek demonstrował spokojnie złożenie biletu wizytowego przez ś. p. Jankowskiego.

Św. Stanisław Kozłowski — harmonista — widział, jak oskarżony repetował na prawej nodze rewolwer przed strzałem do ś. p. Jankowskiego.

SPOKOJNIE Z UKŁONEM.

Św. Edmund Krzesiński — klarncista — widział spokojnie położenie biletu na stoliku, nawet z ukłonem.

Św. Mikołaj Żołniewski — specjalista od bebna jazzbandowego — słyszał m. innymi jak major Stawiński mówił po strzale:

„Prosiłem żebyście go stąd zabrali“.

Następnie dochodziło do głosu świadkowie charakteryzujący sylwetkę ś. p. Jankowskiego.

Św. Roman Kneblewski wspólnik zabitego w fabryce lodzi — określa ś. p. Jankowskiego jako człowieka układnego i inteligentnego. Pł. mógł, choć nie był ze względu na zdrowie. Świadek dźwiał się, że zabity mógł znaleźć się w nocnym dancingu.

Opinie te potwierdza drugi wspólnik w interesach ś. p. Jankowskiego p. Feliks Starczewski. Zeznaje on, że alkoł wprowadzał zabitego w nastrój pogodny. Dla pań był ujmującym grzeczny. Wicedyrektor zakładów „Haberbusch i Schiele“ p. Wacław Czarkowski był kolegą zabitego z ławy szkolnej i wyższego zakładu. Świadek określa także zabitego jako „gentelmana“.

Po tem badaniu zarządzono konfrontację między dyrektorem dancingu Sikurudzie a św. Smoczyńskim. Świadek Smoczyński zaprzeczał jakoby po widzeniu po zabójstwie, iż „major miał rację“.

Św. Sikurudzie obstawał przy tem twierdzeniu. Konfrontacja nie dała rezultatu.

PLOTKI.

Obrońca w końcu dnia niespodziewanie zgłosił nowego świadka. Był nim Józef Horwat. Miał on stwierdzić, że będąc na dancingu w kilka tygodni po zbrodni — słyszał, iż służba lokalu ma w czasie procesu tendencyjnie zeznawać szkodliwie dla oskarżonego. Okazało się jednak, że była to pogawędka przy kieliszku z chórzyście Rozczewskim, który nie był przy zabójstwie.

Mimo późnej pory przewodniczący odczytał kilka dokumentów.

Protokół odczytał zwłok i sekcji w kazał, że śmierć nastąpiła momentalnie i pomoc lekarską, nawet natychmiastową, nie zapobiegłaby katastrofie. Przy otwarciu czaszki i kłódką ś. p. Jankowskiego stwierdzono wyraźny zapach alkoholu.

BYŁ KARANY ZA ZNIEWAGĘ.

Rejestr karalności mjr. Stawińskiego mówi, że był on karany w roku 1925 z art. 461 i 530 dwoma dniami aresztu z zawieszeniem na dwa lata — zaś w

roku 1927 z art. 531 na 10 zł. grzywny z zamianą na 1 dzień aresztu.

Obie te kary orzeczone zostały za zniewagi i obrazę czci. Proces w roku 1927 dotyczył znieważenia właścicieli sklepu „Occasion“.

Wczorajsi świadkowie trzeciego dnia procesu przeciwko mjr. Stawińskiemu rekrutują się z posterów kelnerów dancingu, w którym rozegrał się dramat.

ŚWIADEK — MURZYN.

Kelnerzy przybyli do sądu bardzo wcześnie. Sensację wzbudza obecność murzyna Jordanera, Augusta Browna, który także będzie zeznał w procesie. Przybył on do sądu w towarzysztwie swojej białej małżonki — Polki. Rozprawę rozpoczyna zeznanie kelnera J. Molinskiego. Mówi on, iż doprowadził ś. p. Jankowskiego od stolika majora. Jankowski twierdził: „Jestem przytomny, proszę mnie zostawić w spokoju. Ja to załatwię sam“.

Molinski kilkakrotnie zmieniał swe zeznania. Tymczasem to braktem pamięci. Następnie świadek K. Kotkowski kelner, nie nowego nie wnosi do sprawy. J. Wilhelm Bernhardt, również kelner, opowiadał o załściu. Zapytany, czy widział ślady uderzenia na policzku majora, twierdził, że nie.

ODRZUCIŁ BILET.

Zasadniczą sprawę z biletami wizytowymi oświadczył świadek kelner J. Wejman.

Opowiada on, iż widział, jak ś. p. Jankowski szedł z biletami do stolika majora. Widział również, jak major odrzucił bilet od siebie energicznym ruchem ręki.

Przew.: — Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Ale czy ś. p. Jankowski nie miał przy sobie biletu?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

widział jedno lekkie uderzenie w twarz mjr. Stawińskiego.

W momencie strzału znalazł się bez pośrednio przy oskarżonym. Mógł interwenjować, ale bał się ze względu na to, że chodziło o wojskowego.

Świadek zeznał dalej, iż major po zabójstwie wrócił do stolika, usiadł na krześle, zapalił papierosa. Później dopiero podszedł do niego jakiś pan i coś z nim rozmawiał. Ponieważ na wstępie swoich zeznań świadek Głusk oświadczył, iż bilet wizytowy znalazł się na ziemi, obrońca zapytał:

BILET NIE NA PODŁODZE.

— Skąd pan wie, że bilet znalazł się na ziemi?

— Kolega mój, kelner Molinski, mówił mi, że podniósł bilet z ziemi, schował do kieszeni i oddał dopiero jak „władza przysłała“.

Wobec tego zeznania nasunęła się potrzeba ponownego przesłuchania badającego dział na wstępie św. Molinskiego. Przewodniczący zapytał:

— Czy ten bilet był u świadka w kieszeni?

— Tak, w czasie sprzątania wzięłem bilet z rogu stołu, a potem go oddałem.

— A więc nie z ziemi?

— Nie.

— Czy możliwe jest, ażeby świadek kładąc bilet do kieszeni zjął go na podłogę?

— Nie pamiętam tego, ale jest to możliwe.

Świadek zeznał, iż bilet oddał później właścicielowi lokalu, który wręczył go władzom.

„JAKAS KARTKA“.

Po tych zeznaniach oskarżony mjr. Stawiński wstał i wysłał, że bilet był rzucony na stół złożony napół.

Przew.: — Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

MURZYN WIE...

Przew.: — Co oznacza złożenie biletu wizytowego na stole?

Świadek: — Według mego doświadczenia oznacza to, że chodzi o zatarg honorowy. To się w ten sposób załatwia.

Przew.: — Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

Świadek: — Widziałem.

Dalej świadek mówi: — Gdy pan Wroński grał tango dla panny Jakubowskiej ona podniosła wódek i usiadła na stole.

WEDŁUG PRZYZJĘTEGO ZWYCZAJU.

Po załściu, kiedy ś. p. Jankowski stał spoliczkowany przez majora, Murzyn widział, iż ś. p. Jankowski podniósł bilet na stole i rzekł:

— Jestem do pana majora dyspozycyjny.

Major wówczas „ruszył“ bilet i rzekł głośno: „Pan tu jeszcze jest“, po tem odwrócił się do p. Jankowskiego i powiedział: „Pan jest oficerem w mundurze, a ja jestem oficerem w cywili“, i końcami palców uderzył w twarz majora. Następnie strzał w znanych już okolicznościach.

BAŁ SIĘ KULI.

Przew.: — Dlaczego świadek nie interwenjował, nie przeszkodził w dokonaniu zabójstwa?

Świadek: — Bałem się, żeby samemu nie dostać.

Przew.: — Czy major był dla zabitego grzeczny, czy świadek może określić co to znaczy być grzecznym?

Świadek: — Nie powiedziałbym tego aby był grzecznym.

Przew.: — Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

— Czy świadek widział, jak bilet spadł na podłogę?

— Nie, nie widziałem.

Jak i gdzie spędza urlop pracownik umysłowy?

Jeden marzy o „kurorcie” - inny o... lasku podmiejskim

Maj rozpoczyna okres urlopów. Poczynając od tego miesiąca coraz więcej ludzi opuszcza swe miejsca pracy, aby udać się na zasłużony, po całym roku wyteźonej pracy, wypoczynek.

Maj jednak dopiero rozpoczyna ten okres urlopów. Jeszcze urlopowiczów jest niewiele. W czerwcu liczba ich się zwiększa, aby w lipcu i sierpniu osiągnąć największe natężenie.

Okres majowych urlopów zamyka wrzesień, upodabniając się do maja małą liczbą urlopowiczów. A potem jest martwy okres — październik, grudzień, styczeń — urlop w tym czasie należy do rzadkich wypadków.

Jak spędza swój urlop inteligentna pracująca, a zwłaszcza urzędnicy?

Tutaj przede wszystkim musimy zrobić podział koniecznie na stolicę i prowincję. Ta ostatnia bowiem wyjazd swą ogranicza do pobliskich, okolicznych wsi. Być może! A jeśli jest zarazem i rzeka — tem lepiej. Jas jednak musi być ko niecznie!

Wśród prowincjonalnych urlopowiczów bardzo rzadko zdarzają się wypadki, aby jeździć do miejsc kuracyjnych czy uzdrowisk. Wyjazd do takiej miejscowości dochodzi do skutku tylko w tym wypadku, jeśli ktoś z rodziny lub sam urlopowicz potrzebuje nagwałt kuracji i uzdrowienia.

Znakomitej bowiem większość

wątpliwie spowodowany obniżką wydatków „polska cicha wieś spokojna...”. Być naturalnie był las... No i rzeka...

Warszawa natomiast odznacza się większą „pańskością”. Wśród stołecznych urlopowiczów „kurorty” są wciąż w modzie. Niemalże wyjazd do Krynicy, Ciechoćki czy Zakopanego, jest „wielkim nieszczęściem” dla urlopowiczów, a zwłaszcza ich rodzin.

W ostatnich jednak latach i wśród warszawskich amatorów uzdrowisk nastąpi pewien zwrot, nie

mi plac. Dotychczas bowiem każdy wyjeżdżał z rodziną lub bez, na własną rękę. Wynajmowano więc w miejscowości kuracyjnej mieszkanie, gdzie prowadzono jak najtańszym sposobem własne gospodarstwo.

Obecnie i ten najtańszy system okazał się jeszcze zbyt drogi na dzisiejsze skromne budżety pracowników. Przypomniano więc sobie o istnieniu własnych organizacji zawodowych, które przecież od lat prowadziły „letniska”, chorując przytem stale zarówno na brak

pensjonariuszy, jak i zasoby pieniężne. Brak bowiem pensjonariuszy siłą rzeczy przyczyniał się do stałych, dużych deficytów tego rodzaju imprez.

Ułatwienia, jakie dają urlopowiczom stowarzyszenia i urzędnicze sprawiają, że pensjonaty ich w mieście są coraz częściej i wygodniej przystępne.

Zapoznałem się z tymi sprawami i na podstawie przekonałem się, że jest niewiele, które pokochałem. Muszę się przyznać, że przedtem miałem panie, która mi sama oddała się i koniecznie chciała, abym się z nią ożenił. Ja oczywiście unikałem oświadczeń jej matce ze względu na to, że była prawosłanna, a co gorsze jak wspominałem wyżej sama mi się oddała.

Lecz jej wyjazd za wieś rozlać mnie z tą dziewczyną, która ostatnio zmieniła się w kobietę, która ostatnio zmieniła się w kobietę, która ostatnio zmieniła się w kobietę...

Do powodzenia tej akcji samopomocowej przyczynia się niewątpliwie tanie utrzymanie w sezonie, wynoszące

od 3.50 — do 6 zł. oraz ulgi w takse kuracyjnej i biuletach kąpielowych, w zależności od miejscowości od 10 — 50 procent.

Największym powodzeniem w świecie urzędniczym cieszą się takie miejscowości, jak

Zakopane, Ciechoćki, Druskiéniki, Kosów, Inowrocław, Morszyn, Truskawiec, Szczawinka, Rabka, Ustron, Zegłostów, Kazimierz nad Wisłą, Bursztyn, Uniejów pod Łódź.

We wszystkich tych miejscowościach organizacje pracowników prowadzą pensjonaty. Przytem, aby uniknąć niepotrzebnej konkurencji w jednej miejscowości może być tylko pensjonat jednej z organizacji.

Mimo tych wszystkich ułatwień, wielu jest jeszcze urzędników, którzy nie mogą sobie pozwolić na wyjazd.

biowskiego, ale na białym papierze i czarnym ołówkiem, które mi dostarczyła ta kobieta, co ze mną przez pewien krótki czas siedziała w areszcie w Urzędzie Śledczym i której też te kartki do wreczenia dala.

Cofam swoje poprzednie zeznanie i do winy się nie przyznaję. Nie ja zabiłem ojca. Kto ojca zabił nie wiem napewno, ale teraz będąc na wolności dowiedziałam się, że Golebiowski odgrażał się, iż zabije mego ojca, jeżeli on nie wyda mnie za Golebiowskiego. O tych odgrążaniach się wiedzą: Piotr Szymczyk, Rozalia Szymczyk, Feliks Szymczyk. Rodzina Szymczyków jest w ciętym pokrewieństwie z moim ojcem; następnie Helena Lubarska też miała słyszeć o odgrążaniu się Golebiowskiego. Z tych wiadomości przypuszczam, że ojca zabił Golebiowski. W Urzędzie Śledczym powiedziałam, że to ja zabiłam ojca, gdyż Golebiowski wskazał na mnie, jako na tę, która zabiła Jana Sumkę? policja zaś była mnie mówiąc, że tak długo będzie mnie bić, aż się przyznam i że mogą mnie policjanci nawet zabić, gdy się nie przyznam. Później u pana Sędziego też potwierdziłam zeznanie, złożone w Urzędzie Śledczym, bom sądziła, że w przeciwnym razie beda mnie u p. Sędziego bić (?) Na wolności zaś, zaraz po śmierci mego ojca, Golebiowski przykazywał mi, bym nie mówiła, że on miał u nas rewolwer. Gdy zaś rano znalazłam ojca zabitego na polu, wzięłam kółko i czapkę i z krzykiem przybiegłam do domu, Golebiowski wtedy chodził po podwórku, bom go już przedtem obudziła, bo wyprowadził zrebaka na trawę.

Dalszy ciąg nastąpi.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Ultimatum młodej żony zazdrosnego skąpca

Jestem dość przystojnym mężczyzną w sile wieku, bo liczę dopiero lat 28. Bynajmniej nie mogę załomować wysokim stanowiskiem, tylko jestem człowiekiem żyjącym z pracy i przy tym posiadam sklep.

Zapoznałem się z tymi sprawami i na podstawie przekonałem się, że jest niewiele, które pokochałem. Muszę się przyznać, że przedtem miałem panie, która mi sama oddała się i koniecznie chciała, abym się z nią ożenił. Ja oczywiście unikałem oświadczeń jej matce ze względu na to, że była prawosłanna, a co gorsze jak wspominałem wyżej sama mi się oddała.

Lecz jej wyjazd za wieś rozlać mnie z tą dziewczyną, która ostatnio zmieniła się w kobietę, która ostatnio zmieniła się w kobietę, która ostatnio zmieniła się w kobietę...

Do powodzenia tej akcji samopomocowej przyczynia się niewątpliwie tanie utrzymanie w sezonie, wynoszące

od 3.50 — do 6 zł. oraz ulgi w takse kuracyjnej i biuletach kąpielowych, w zależności od miejscowości od 10 — 50 procent.

Największym powodzeniem w świecie urzędniczym cieszą się takie miejscowości, jak Zakopane, Ciechoćki, Druskiéniki, Kosów, Inowrocław, Morszyn, Truskawiec, Szczawinka, Rabka, Ustron, Zegłostów, Kazimierz nad Wisłą, Bursztyn, Uniejów pod Łódź.

We wszystkich tych miejscowościach organizacje pracowników prowadzą pensjonaty. Przytem, aby uniknąć niepotrzebnej konkurencji w jednej miejscowości może być tylko pensjonat jednej z organizacji.

Mimo tych wszystkich ułatwień, wielu jest jeszcze urzędników, którzy nie mogą sobie pozwolić na wyjazd.

Pan sobie pozwolić bez specjalnego uszczerbku, niech Pan żonie nie żaluje, zwłaszcza w pierwszym roku po ślubie. Później ona sama zrozumie, że musicie ograniczać wydatki, a narazie ma „zaledwie 17 lat” i trzeba ją traktować jak dziecko. Przeciwwstawiając się wszelkim jej zachciankom nie ma Pan racji, jak również nie ma Pan jej szalejąc z zazdrości, a przynajmniej okazując ją.

Ona poznała Pańską cnotę strunę i będzie na niej wygrywała melodie jakie tylko zechce.

Trzeba udawać, że fliryt te przytuli Pan jako doskonały żart, a wtedy one odrazu się skończą. Jeśli nawet śledzić to niezwykłe dyskretnie, tak żeby ona nie domyślała się nawet.

Albo skoro Pan tego nie potrafi, lepiej dać spokój i wierzyć, wychodząc z założenia, że kobieta która chce zdradzić, dopilnować nie podobna.

A ona Pana zdradzić nie chce, chce Go tylko ukarać za rzekome winy i zmusić do kupna nowego kapelusza.

Niech się Pan temi pogrozkami nie przejmie, a straca one dla niej cały powab.

PROBA MIŁOŚCI.

Choć jestem oddaną czytelniczką „Dziennika”, dopiero teraz postanowiłam skorzystać z Pańskiego rad.

Zycie pracownicze

Więcej krzywdy niż pożytku

Pragmatyka pracowników ubezpieczeniowych

Ministerstwo opieki społecznej opracowało projekt pragmatyki służbowej dla pracowników wszystkich instytucji ubezpieczeń społecznych w Polsce. Nowa pragmatyka obciążyła za tem pracowników Kas Chorych, ZUPU i ubezpieczeń od wypadków w całym kraju. Ogółem około 10 tysięcy pracowników znajdzie w pragmatyce uregulowane swoje stosunki służbowe.

Pragmatyka wprowadza nowe szeregowanie uposażeń, które równa się obniżce pobrań. Obniżka ta obowiązująca ma bezpośrednio po wejściu w życie pragmatyki. Niezależnie od tego pragmatyka upoważnia władze instytucji ubezpieczeniowych do obniżania uposażeń pracowników w okresie kryzysu lub depresji gospodarczej w kraju. W kołach pracowniczych uważa się, że nowa pragmatyka wprowadzi w praktyce podwójną obniżkę uposażeń.

Rozeszły się pogłoski, że obniżka

Pracownik stabilizowany otrzymał w razie zwolnienia z pracy jednorazową odprawę w wysokości jednomiesięcznej pensji za każdy rok przepracowany. Odprawa ta wyniesie może najwyżej 15-miesięczną pensję.

Pragmatyka ta ma być ogłoszona w drodze rozporządzenia.

Umowa w przemyśle jutowym

W min. opieki społecznej odbyła się konferencja, mająca na celu zlikwidowanie zatargu w czestochowskim przemyśle jutowym. Po 22-godzinnych obradach, została podpisana nowa umowa zbiorowa, w myśl której płace robotnicze w oddziałach liniowych pozostały bez zmiany. Również bez zmian

Proszę nie odmówić mej prośbie!

Do tej pory nie wiedziałam, co to jest miłość. Uczucie to było mi czemś nieznajomym. Od dłuższego czasu znam pewnego pana, którym dopiero teraz zainteresowałam się tak, jak żadnym mężczyzną do tej pory. Jakim on imię od wszystkich moich znajomych!

Ponieważ w mężczyźnie cenię dobry charakter więcej, niż urodę, przeto po lubiam go bardzo; może nawet pokochałam. Szalenie podoba mi się, że jest mężczyzną, a nie ciepłą kłuską!

Czasami tęsknota za nim nie daje mi spokoju, choćbym była nawet w towarzystwie innych mężczyzn. Choć niezbyst często widujemy się, zauważyłam, że nie jestem mu obojętna, lecz czy kocha? — nie wiem!

Więc proszę Cię o radę, dobry Panie, gdyż nie wiem czy to miłość, która budzi serce nie z dużego smutku, czy też lekkiego porwy wiosny? Proszę nie apelować do jego serca, bo nie lubię mężczyzny prosić o coś, a tembardziej zbierać o miłość. Uważam bowiem za mniej smaczne takie uczucie wybrane.

Więc proszę Cię jeszcze raz Panie Redaktorze, o radę, w jaki sposób mogę się lepiej przekonać, czy on żywi dla mnie głębsze uczucie, gdyż w niepewności trwać nadal jest nad moją siłą, wolę najgorzej, niż nie-

Niecierpliwa ze Skarżyska

— Droga Pani, to bardzo trudne zadanie zorientować się czy on ko-

Z mężczyźnami to tak: jeden

gdy kocha traci apetyt, inny natomiast je za czterech, jeden milczy, drugi śmieje się, wzdychając tylko czasem ciężko, inny znów „świergoli” jak młody wróbel o swej miłości. Co ja Pani powiem? Trzeba cierpliwie czekać, aż się zdekларуje, że to nastąpi wkrótce jestem prawie pewny.

W paru słowach

P. M. Jedryczka. Najlepiej porozumieć się z innymi wyzłoczeniami i wspólnie wstrząsać akcją przyspieszenia licytacji.

P. Fr. Tkaczyk. Jeżeli chodzi o otrzymanie zaliczenia przy tych robotach, to można to uskutecznić tylko przez Państwową Zakład Pośrednictwa Pracy. Budowę prowadzi Dyrekcja Robót Państwowych, a dostawcami materiałów są różne firmy.

P. Dunkar. Adresu tego nie posiadamy. Miejscowość ta jest jednak niewielka, ze list dojdzie prawdopodobnie bez bliższego adresu. Na kopercie należy umieścić z odwrotną stronę adres wysyłającego dla zwrotu listu w razie nieodnalezienia adresata.

Posterunek policji w Zawoi. Natychmiast reklamujemy. O wynikach zawiadomimy.

P. Jadwiga Andruszkiewicz. Jeżeli jest tak jak Pani pisze, to maż powinien odwołać się drogą służbową do wyższych władz z podaniem wszystkich okoliczności.

„Złoty” D. D. P. 1) Trzeba obowiązkowo odnaleźć adres wystawcy. 2) To zależy od sprawy. W każdym razie fakt poszkodowania nie powstrzymuje działania amnestii.

P. Józef Bartoszek (Poznań). 1) Jeżeli apelacja jest złożona, to wyrok nie może być wykonany. 2) Od wyroku już wydanego termin składania wniosków do 7 dni. W razie podania nowych powodów i okoliczności termin obowiązuje odnowa. 3) Trzeba zasłać informację w inspektoracie pracy. Odpowiadamy tylko na listach naszego pisma. Znaczkę do dyspozycji.

P. St. Stankiewicz w Rudach. Papier to nigdy tak wysokiego kursu nie osiągnęły. Niestety przy sprzedaży różnych papierów przemysłowych raty niedokrotnie zdarzają się podobne wypadki. Sprawa sądowa powinna jednak za sobą większe koszty niż kwota o którą chodził tembardziej, że bank będzie niezadowolony z braku przez swych adwokatów i sprawę przedłużył.

P. Stefan Szafarski (Warszawa). Uwagi Pana są częściowo słuszne. Zapomniał Pan jednak, że większość tych ludzi to bezrobotni, którzy czynią to tylko dla zarobku, często do słowne dla chleba, by otrzymać przez kilkanaście dni pożywienie.

P. Aleksander S. z Łukowa. Szkolą kadetów są w Łukowie oraz w Chełmie Pomorskim. Po bliższych informacjach należy się zwrócić bezpośrednio do tych uczelni. Adres wystarczający.

P. Stefan z Kieles. Proszę Pana mogłoby być jedynie po otrzymaniu upoważnienia od zainteresowanej osoby. Inaczej nie, gdyż byłoby to po derwanem pokładaniem zaufania.

P. M. W. z ul. Kolejowej. Racja była po Pani stronie, gdyż decyzja o tej sprawie od Gorgonowej nie mogła zależeć.

P. Jan Piat. Gdynia. Korespondentem naszym w Gdyni jest p. Stanisław Woźniak, kiosk gazetowy.

„Stary” z Wysz- a. 1) Do pół roku za cały czas, w którym płaca w godzinach nadliczbowych była wykonywana. 2) Obowiązuje 8-godzinny dzień pracy. 3) W zasadzie tak. Procent jest niedokładny w różnych instytucjach, najczęściej oparty na umowie. 4) Tak, ale nie ma to przepisowego terminu.

Dr. Zygmunt Holmóh - Ostrowski

On czy ona?

(Czy nie pomyłka sądowa)

PROTOKÓŁ

badania oskarżonego.

Działo się dnia 28 sierpnia 1930 r. w Warszawie. Ja, Sędzia Śledczy 2-go rewiru na pow. warszawski, przy udziale apl. s. P. Piłarskiego badałem poniżej wymienionego w charakterze oskarżonego w myśl art. 80 i 274 K. Post. Kar. przyczem oskarżony Michał Golebiowski zeznał, co następuje:

— Ja nie przyznaję się do winy, że w nocy z 20-go na 21-go czerwca 1930 r. we wsi Koczargi-Nowe, powiatu warszawskiego, zabiłem sam lub razem z Marianną Sumkówną jej ojca Jana Sumkę za pomocą mego rewolweru. Ja rewolweru nie dawałem Mariannie Sumkównie, lecz na jakiś tydzień przed zabójstwem Sumki Marianna wykradła mi ten rewolwer, bez mej wiedzy i woli z kieszeni, gdy spałem u Sumków. Gdy podejrzewając Mariannę, zapytałem ją, dlaczego mi to zrobiła, odpowiedziała mi, że nie chcę bym ja chodził z rewolwerem. O zabójstwie Sumki dowiedziałem się w następujących okolicznościach: rano w sobotę 21 czerwca, obudziła mnie Marianna Sumkówna około godziny 5-tej nie mi o niczem nie mówiąc. Gdy ją zaczął klepać kosem w drwalni, ona wypędziła bydlę na łąkę, z której za chwilę wróciła z krzykiem, że Sumka, jej ojciec jest na polu zabity. Ponieważ jednak Marianna nie płakała przy-

tem, zdziwiło mnie jej zachowanie się, wobec czego zapytałem, co to wszystko znaczy. Wtedy Marianna Sumkówna powiedziała mi, że to ona ojca zabiła. Za co ojca zabiła? Marianna mi nie powiedziała, a ja się też nie pytałem bom był przerażony, gdyż Jana Sumkę bardzo lubiłem, a on też kieliszka wódki bezemnie nie wypił. Czy Sumka bił córke, lub matkę jej, nie wiedziałem, chociaż sąsiedzi mi o tem wspominali. Sumka goił się na wydanie mi Marianny za żonę. Więcej nie mam nic do dodania. Z treścią zebranych przeciw mnie dowodów zostałem zaznajomiony. Śledztwa uzupełnić nie pragnę. O mającem nastąpić zamknięciu śledztwa zostałem powiadomiony. Gdyby nas zwolniono z więzienia, tobym się ożenił z Marianną, mimo, że zabiła ojca. Odczytano.

(—) Michał Golebiowski, P. Piłarski (—) apl. sąd. Sędzia Śledczy (—) podpis nieczytelny.

PROTOKÓŁ

M. st. Warszawa dnia 5 października 1930 r. Sędzia Śl. 2-go pow. warszawskiego zgodnie z art. 80 K. P. K. przesłuchał w charakterze oskarżonej Mariannę Sumkównę, która zeznała przy udziale apl. s. Piłarskiego. Marianna Sumkówna w sprawie znana. (Zwolniona za kaucją 1000 zł. 30 września 1930. Ponownie aresztowana 9 października 1930). Nie pisałam kartek, które mi p. Sędzia okazuje (okazałem świadkowi dwie kartki „grypsy”, dołączone do sprawy, które według zeznania post. P. P. Dąbrowskiego osk-na miała napisać w areszcie. Kartki są pisane fioletowym, chemicznym ołówkiem na kratkowanym papierze, jakby powyrwane z notesu). W areszcie napisałam tylko jedną podobną kartkę do Michała Gole-

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

— Wszystko to jest słuszne — powiedziałem już spokojnie. — Zdaje mi się jednak, że zapomniał pan o bardzo zasadniczym fakcie.

— Jakimż to, mój przyjacielu?

— Zgodziliśmy się przecież, na postulat, że Jerzy Bone obmyślił zbrodnię. Do prowadziłoby to nas do hipotezy wręcz fantastycznej, że on uplanował swoje własne morderstwo.

— A więc, kochany kapitanie — powiedziałem spokojnie Puaro — to właśnie jest prawda!

HERKULES PUARO SZPERA

Puaro zaczął mówić miarowym głosem: — Dziwne się panu wydaje, drogi przyjacielu, że człowiek może obmyślić własną śmierć. Tak dziwne, że woli pan odrzucić całkowicie tę hipotezę, jako zupełnie nieprawdopodobną i zbudować jakąś inną, która jest tysiąc razy jeszcze dziwniejsza. Tak, Paweł Rent obmyślił własną śmierć, ale nie miał wcale zamiaru umierać.

Wstrząsnąłem głową niedowierzająco.

— Ależ tak, jest to w gruncie rzeczy bardzo proste — powiedział łagodnie Puaro. — Do zbrodni, którą zamyslał Rent, nie potrzeba było zabójcy, — potrzeba było tylko trupa. Zrekonstruujmy teraz całą sprawę, śledząc fakty z zupełnie innego punktu widzenia.

Jerzy Bone uciekł przed wymiarem sprawiedliwości do Kanady. Tutaj pod przybranym nazwiskiem żenił się i zdobywał nawet z czasem wielki majątek w Ameryce Południowej. Ale dreczył go tęsknota za krajem. Minęło dwadzieścia lat, zmienił się bardzo zewnętrznie. Stał się człowiekiem tak poważnym i wybitnym, że nikomu nie przyszłoby do głowy podejrzewać w nim zbiegę z przed laty dwudziestu. Uważa więc, że śmiało może powrócić do Francji. W Anglii zakłada swą główną kwatery, lato postanawia jednak spędzać w ojczyźnie. Jakiś pech, który jest często niepojętą formą sprawiedliwości, stanowiącą o losie człowieka, skieruje go do Maran. Tu spotyka jedyną osobę, która może go poznać. Staje się to, oczywiście, dla pani Dabrel prawdziwą opatrznością, z której nie waha się ciągnąć zysków. Wpada on całkowicie w jej ręce. To też upuszcza mu ona porządnie krwi.

Nadchodzi rzecz nieunikniona. Jan Rent zakochuje się w młodej dziewczynie, którą widuje prawie codziennie i chce ją poślubić.

To budzi wściekłość jego ojca.

Za wszelką cenę chce przeszkodzić temu małżeństwu z córką nieczestnej kobiety. Jan Rent nie zna zupełnie przeszłości swego ojca, pani Rent wie o wszystkim. To kobieta o bardzo silnym charakterze, przytem namiętnie oddana swemu mężowi. Radza oboje. Rent widzi jeden tylko sposób ratunku. Musi pozornie umrzeć, w istocie jednak ucieknąć do innego kraju, gdzie rozpocznie nowe życie pod przybranym nazwiskiem. Pani Rent miała tam za nim podążać po odegraniu jaknajwierniej zrozpaczonej wdowy.

Ponieważ Rent musiał mieć kontrolę nad swoim majątkiem, zniósł testament.

Nie wiem, jak wyobrażał on sobie upozorowanie historii z trupem, może myślał o pożarze, czy czemś podobnym, lecz zanim plan ich został całkowicie obmyślony, do ogrodu ich dostaje się jakiś włóczęga. Jest gwałtowny, ordynarny. Wywiązuje się bójka. Rent stara się go wyrzucić, natarczywie włóczęga pada na ziemię w epileptycznym ataku. Umiera.

Rent wzywa żonę. Włóka go wspólnymi siłami do szopy, gdyż wypadek ten, jak już wiemy, miał miejsce tuż koło niej i wtedy zdążyła sobie sprawę z szczęścia, jakie na nich spadło. Mężczyzna w niczem nie przypomina Renta, lecz jest człowiekiem nieznajomym i ma wybitnie francuski typ. To więcej niż potrzeba.

Wyobrażam sobie, że musiał usiąść na ławce, której nie widać z okien domu i o-mówić całą sprawę. Plan ich został skreślony bardzo pośpiesznie. Rozpoznanie trupa miało się opierać całkowicie na zdaniu pani Rent. Musieli pozbysć się syna i siostrę, który służy u nich od dwóch lat. Nie było prawdopodobne, aby służące, Francuski, zbliżyły się do nieboszczyka. Rent miał przemyślić zamiar przedsięwzięcia należne kroki, aby zwieść każdego, kto nie wierzył w ich niewinność.

Zwolniono więc siostrę na urlop. Do Jana wysłano depeszę, nakazującą mu udanie się do Buenos Aires, co nadałoby jeszcze większe prawdopodobieństwo zmyślenia przez Renta historii. Ponieważ słyszał o mnie, jako o dość młodym i starszym już detektywie, wezwał mnie, w nadziei, że gdy przybędę, pokaże mi, co też stało się istotnie.

Przebrali trupa włóczęgi w garnitur Pawła Renta, zaś jego łachmany pozostawili przy drzwiach szopy, nie mając odwagi zamieścić ich do domu. Aby bójkę pamiętał Rent, czynił jeszcze bardziej prawdopodobną, wbił mu sztylet w serce. Tego samego wieczora Rent miał związać swą żonę i zakneblować jej usta, potem, zwiawszy łopate, miał wykopać grób w tym miejscu, gdzie prowadzono roboty przy placu do golfu.

Było rzeczą niezmiernie ważną, aby trup został znaleziony, gdyż pani Dabrel nie powinna była powziąć podejrzeń. Z drugiej strony, gdyby upłynęło trochę czasu, zniknęłoby wszelkie niebezpieczeństwo rozpoznania ciała.

Rent miał później przebrać się w łachmany włóczęgi, pójść na stację i odjechać, nie wzbudzając żadnego podejrzenia. Miał jechać pociągami o dwunastej dziesiątej w nocy. Aby przypuszczano, że zbrodnia została popełniona o dwie godziny później, urządził ten kawał z zegarkiem, co wylażyło wszelkie podejrzenie jego osoby.

Teraz rozumie pan jego wściekłość z powodu nieoczekiwanej wizyty owej Belli. Każda chwila zwłoki była dla jego planów fatalna. To też pozbysł się jej, jak mógł najszybciej. Potem wziął się do roboty.

Zostawił drzwi wejściowe napół otwarte, aby stworzyć pozor, że wtedy uciekli ztoczyli. Związał panią Rent i zakneblował jej usta, naprawiając popełniony błąd dwudziestu laty błęd, kiedy wtedy był zbyt słaby, co rzuciło podejrzenie na

jego współniczkę. Pozostawił ją w szpitalu.

Noc była chłodna. Zarzucił więc na bieleńsze płaszcz, mając zamiar włożyć go razem z trupem do wykopanego grobu. Wyszedł przez okno, zacierając starannie grabiami ślady, co było najsilniejszą przeciwko niemu posłanką. Udał się na pustą o tej porze plac... zaczął kopać... a potem...

— Właśnie...

Potem, — powiedział Puaro w zamyśleniu, — sprawiedliwość, której wymykał się tak długo, dosięgła go wreszcie... Jakaś nieznana dłoń wbiła mu sztylet w plecy... Rozumie pan teraz, kapitanie, co myślałem, mówiąc o dwóch zbrodniach. Pierwsza, którą Rent chciał, abym wyśledził (ale pomylił się tu, co do inteligencji Herkulesa Puaro), jest całkowicie wydobytą na światło dzienne. Ale poza tą zbrodnią kryje się inna, znacznie dziwniejsza zagadka. Trudno ją będzie rozwiązać, gdyż morderca posłużył się w swej mądrości, zmyśloniemi przez Renta pozorami. To właśnie jest tajemnica, która mnie ciągle zbija z tronu. Jaki młodzik, jak Giron, który nie liczy się zupełnie z względami psychologicznymi, musi nieodwołalnie przegrać.

Pan jest nadzwyczajny, Puaro! — wykrzyknął z podziwem. — Wzrostu nadzwyczajny! Nikomu, prócz pana, nie udałooby się nie podobnego.

Mam wrażenie, że moje podziwy sprawiły mu przyjemność, gdyż po raz pierwszy w życiu wydał mi się zakłopotany.

Ach, więc nie pogardza już pan starym papi Puaro! — powiedział. Zwracał mu pan szacunek, który odebrał mu pan przez tego psa gończego w ludzkiej skórze.

To określenie Girona pobudzało mnie zawsze do śmiechu.

— No, zwyciężył go pan na całej linii.

Biedny ten Giron, — mówił dalej Puaro, — nie starając się wcale udawać skromnego. — Nie robi on tego wszystkiego przez głupotę. Raz czy dwa razy miał pecha. Naprzykład z tym czarnym włosem, owiniętym wokół sztyletu... To każdego mogło wytrącić z równowagi.

Mówiąc prawdę, — odezwałem się — ja teraz nie widzę, do kogo ten włos mógłby należeć?

— Ależ oczywiście, że do pana Rent. I to właśnie był pech Girona. Jej z natury ciemne włosy, są prawie zupełnie siwe. Ten włos mógł być również dobrze być siwy wtedy Giron, choćby nie wiem jak się upierał, nie mógłby uwierzyć, że pocałował on z głowy Jana Renta. Ale ten człowiek nie zna wątpliwości. Naciąga on fakty tak, aby potwierdziły jego teorie. Czyż nie znalazł w szopie śladów dwóch osób, mężczyzny i kobiety? W jaki sposób mogło to zeznać się z jego rekonstrukcją zbrodni? A więc zapewniam pana, ponieważ to się nie zgadza, nigdy już więcej o tem nie usłyszymy. Czy to nazywa się metoda? Wielki Giron! Wielki Giron jest tylko nadętym pecherzem, a nadętym swoją własną pychą. Jednak ja, pogardzony przez niego, Herkules Puaro, będę szpilką, która przedziurawi ten pecherz. Ot tak! (wykonał odpowiedni gest ręką). Poczem uspokoiwszy się dodał:

Dalszy ciąg jutro.

Jak pracuje robotnik rolny

20-godzinna orka pod terorem śmierci głodowej

— Zaledwie słońce pokaże rąbek swej złotej tarczy, a już hałaśliwe dzwoniące daje sygnał do roboty. Na głos ten opuszcza czworaki wielkie gromada chłopów, chłopów ków i dziewczyn.

W mroźny dzień z-mowy, w skwarze letniego słońca, pracują dopóki słońce nie schowa swej twarzy po drugiej stronie nieba.

Cieźka jest praca robotnika rolnego. Ma wprawdzie związek robotników rolnych podpisaną umowę zbiorową, ale tak wszędzie, tem bardziej tu nie jest szanowana przez pracodawców i łamana, zostaje na każdym kroku niekorzystnie robotnika.

Chłop-robotnik rozumie swą krzywdę, lecz nie śmie zapomnieć się o swej prawie, bo o to trzeba się procesować, a wiadomo, że łatwiej psa zjeść niż wygrać z „pańszczyzną”. Ma on i pieniądze, stosunki... Po wtore, trzeba się adokować, a znów w sobotę, trzeba się nie chać dla kogoś nastawiać swego karku, a narządzać się na zemstę „pana”, chociaż im i ta sama krzywda się dzieje.

No, a namówie też starała się i tak robić, że chłop nie zawsze się zorientuje.

Prawnie, rano robotnik zaczyna się o wyznaczonych godzinach, wtedy jest dobrym sposobem pojechać z zegara w kancelarię. Chłop rozumie, że to zawezwanie, ale gdy mówią, kedy zegar pokazuje już godzinę, a on nie może wyjść, bo niepozbierany, bo wtedy znów patrzy się na słońce... Albo ile to razy mityłko w roku, ale w miesiącu jeździł formal z roboty po północy, gdy już o godz. 4 rano musi być w stałym. Czy mu kto za to zapłaci?

Jako wynagrodzenie swej pracy otrzymuje robotnik t. zw. ordynarium. Określona kwartalnie — dość zuboż, drzewa i pieniądze.

W najlepszych czasach ledwie starczyło tego (po wliczeniu do-

chodu z przychówkami) na sól, na pieprz, nie zawsze na mydło, a nigdy na cukier... Cóż dopiero mówić dzisiejszo. Niby to z powodu ciężkich czasów, choć zboże leży w spichlerzu, opóźnia się wydawanie ordynarii o 3 lub 4 miesiące. Cztery miesiące bez kawałka chleba, bez klusek, tych podstaw odżywiania chłopów. Cóż dziwnego, że ten robotnik na kromkę czarnego razowego chleba patrzy pożałiwieniem, czymś nż nawet biedny mieszczuch na wyszukane ciastka w ok-

nie cukierni... A przecież on pracuje.

To jeszcze nie wszystko... Ucieka się zwyczaj godziną do służby tylko na pół ordynarii... Sprzyja temu ciężki czas, gdy dużo ludzi myśli już nawet nie o tem, żeby się najeść, a prosto, żeby chociaż mieć dach nad głową. Jednak bojąc się odpowiedzialności, pracodawcy biorą się na sposób: robotnik musi podpisać weksle na sumę wartości drugiej pół ordynarii... Udwy teraz chciał się procesować, bedzie miał w wycieczną kontr-

surawę o dług...

Albo traktowanie... Pies jest często lepiej traktowany... a chłop dużo zniesie bez szemrania. Mało jest rzadziej inteligentnych, przeważna większość to byli ekonomiści... Chcia utrzymać się nadal w pańskich łascach, to też traktują podległych sobie robotników niczem bydło.

Sprawdza się tu dobrze przysłowie: „Nema w większego tyrańca, jak zbroić z chłopów pana...”. Niejednokrotnie taki osobnik uczy robotnika prawomocności kołba rewolweru po głowie, lub kniem po plecach.

Wiele jeszcze możnaby przytoczyć takich kwatków, które wyrosnąć nie mogłyby nigdzie w stosunkach miejskich.

A robotnik nie zapomina się, bo się nawet należał do związków, bo „związkowych” nie chcą chętnie przyjmować, a już gdyby żądał należności, nie znalazłby pracy na pewno...

Za lepszych czasów nie martwiłby się tem — poszedłby na wyrobiek i miałby lepiej niż na służbie. A dziś?.. Już lepiej nie mówić i siedzieć na miejscu i czekać, może w końcu, dojdzie do lepszych czasów.

Sa może miejsca, gdzie jest lepiej i inaczej. Ale niestety — miejsce, gdzie jest gorzej...

Czy to możliwe?

Agencja „Iskra” podała wiadomość następującą:

„Plutonowy zawodowy, Tadeusz Dunajski z 42 pp. z Białegostoku, przy był w dniu 3 b. m. z miejscowym oddziałem strzeleckim na nabożeństwo do kościoła w Kaysynie. Proboszcz, znany z wrogiego stosunku do Związku Strzeleckiego, przywitał w kościele strzelców i plut. Dunajskiego stekiem obelg, nazywając ich bezbożnikami i bandytami.

Plut. Dunajski, jeden z najwartościwszych i najdługoletnich podoficerów 42 pp., pod wpływem doznanej zniewagi, popełnił w dniu 4 b. m. samobójstwo, uśmiercając swój tragiczny krok brutalnym zachowaniem się proboszcza. Moralny sprawca śmierci plut. Dunajskiego pełni nadal swoje funkcje kapłanie.

Obelga? W kościele? Z ust kapłana?

Obelga — uzasadniona czy nie była to obelga i do kogo była skierowana. Ale przez myśl poprostu przejść nie chce, aby to zające gorszące nie mogło miejsce w kościele, a sprawca miał być duszpasterz katolicki...

Zwrot opłat szkolnych za czerwiec

Prezes Rady Ministrów zmienia okólnik w sprawie zwrotu opłat szkolnych w kierunku zwrotu opłaty szkolnej za miesiąc czerwiec tylko w połowie ustalonych wysokości, a z czasem faktycznej nauki w szkołach w tym miesiącu.

Samobójstwo -- a nie zabójstwo

Zwrot w procesie Sarny

KRAKÓW, 11.5. — Rozprawę Sądową w procesie o morderstwo Marianny Cebulówny zakończył zeznania świadka Aneli Migasowej, która widziała jak ratowano Mariannę, przeżył w pośpiechu podarto na niej bliznę.

W odpowiedzi na pytanie prokuratora dlaczego Sarna przyznała się na posterunku do popełnienia zbrodni, Migasowa powiedziała, że w sprawie o tem mówiono, iż uciekła to dlatego, że go tam było.

Wezował w dalszym ciągu tożycie się rozprawy przesłuchano kilku drobniejszych świadków, z zeznań których wynikało, że główny świadek oskarżenia Marzak namawiał ich do składania nieprzy- chylnych dla oskarżonego zeznań.

Pytania stawiane przez prof. Wachholza świadkom wypadły na tomiały na korzyść oskarżonego, a mianowicie stwierdzono, że u Sarny nie zauważono żadnych krwawych śladów, zadrapań i jakichkol-

w ek oznak walki.

Sensacyjnym zwrotem w sprawie tej jest opinia wydana przez prof. Wachholza. Stwierdza on, że protokół sekcji lekarskiej jest tak niedokładny i nieudolny, że na jego podstawie nie można dać stanowczej odpowiedzi czy śmierć nastąpiła z ręki drugiej osoby czy też wskutek samobójstwa.

Wnosząc jednak na podstawie aktów sądowych oraz praktyki sądowo-lekarskiej można przypuszczać, że śmierć Marianny Cebulówny nastąpiła wskutek gwałtownego uduszenia. Tego rodzaju śmierć mogła być spowodowana przez kogoś, kto dla upozorowania samobójstwa ofiarę swa powiesił.

W przeważnej części takich wypadków śmierć przez powieszenie jest jednak śmiercią samobójczą i tym razem również dochodzi się do przekonania, że ma się tu do czynienia z faktem targnięcia się na własne życie.

Koszty komornika -- 5 złotych przy długi 8.40 zł.

Mieszkańcy Włoch (tych podwarszawskich), rekrutując się w większości ze sier uboższych, mają często styczność z sądami cywilnymi i komornikami. Wiadomo przecież, że się u nich nie przebiega.

Sakazani oni są jednak na duże tortury i koszty, jeśli już muszą coś regłować u komornika. Włochy bowiem podlegają komornikowi Leśniewskiemu, stale mieszkającemu i urzędującemu w Piasecznie.

Zdarzają się też takie wypadki, że np. mieszkaniec Włoch n. K. miał do zapłacenia 8.40 zł. komornikowi, za pewien niezapłacony dług.

Musił więc udać się do Piaseczna. Koszty przejazdów wyniosły 5 zł. i stracił 7 godzin czasu.

Czy też miarodajne władze nie mogłyby tym podwarszawskim Włochom wyznaczyć jakiegoś bliższego komornika, do którego podróż nie przekraczałaby 50 procent należnej sumy?

HUMOREK

DOBRE IMIE.

Pan Natan Wautendrecer przyjeżdża z Warszawy do rodzinnego Kłobucka, aby odwiedzić swego ojca, którego nie widział od 10-ciu lat. Po wyjściu z pociągu podchodzi do pierwszego napotkanego przechodnia i pyta:

— Przetrzaszamy pana, czy nie wie pan czasem, gdzie mieszka Stary Lejzor Wautendrecer?

— Stary Lejzor Wautendrecer? Nasz chłom strz? Ten, oszus? Ten złodziej? trzeć a ulica na prawo...

Pan Natan jest bardzo zdziwiony. Idzie dalej, po przejściu kilku kroków, znowu tak egos przechodnia pyta:

— Czy nie mógłby mi pan wskazać adresu starego Lejzora Wautendrecera?

Pan chce się dowiedzieć, gdzie mieszka ten stary łajdak? Ten niepo? Ta kłan? Ten szantażysta?

Pierwsza ulica na prawo numer domu 5.

— Pan Natan jest jeszcze bardziej zdziwiony. Wreszcie znajduje dom ojca. Wchodzi, wita się serdecznie z rodzicami, poczem pyta:

— Co to słyszałem, że tatuś jest burmistrzem?

— Rzeczywiście tak — odpowiada stary Lejzor skromnie.

— I co tatuś z tego ma.

— Korzyści materialnych żadnych, nie człowiek przynajmniej ma za to dobre imię.

TERMIN.

— Kiedy oddasz pieniądze?

— Czego chcesz, możesz długo czekać.

— Jak długo?

— Widzisz ten stopek, to przystanek tramwajowy, zaczni go lechtać, a jak się dyrekcja tramwajów zacznie śmiec, to wtedy.

Zakończenie bojkotu Elektrowni

W ogłoszeniu, opublikowanym dn. 13 ub.m., elektrownia, czyniąc w związku z akcją bojkotową ustępstwa, powiadomiła abonentów, że cenę prądu do oświetlenia obniża do 80 gr. za kilowatogodzinę, a opłatę za liczniki do 1 zł. dla mieszkań trzyizbowych (2 pokoje z kuchnią) i mniejszych. Kierujący akcją o obniżkę cen prądu Zw. Ochrony Spożyców, uznał te ustępstwa za niewystarczające.

Ostatnio pomiędzy dyrekcją elektrowni i Zw. Ochrony Spożyców nawiązane zostały bezpośrednie rokowania, które zakończyły się onegdaj porozumieniem. W następstwie tego elektrownia wystosowała wczoraj do magistratu m. Białegostoku pismo, w którym powiadamia o opłatach, jakie będzie pobierać od abonentów. Opłata za 1 kilowatogodzinę prądu dla celów oświetleniowych pozostaje bez zmiany, równocześnie jednak objęto opłatą 1 zł. za liczniki mieszkania czteroizbowe (3 pokoje z kuchnią) i sklepy (lokalne trzyizbowe i mniejsze). Ponieważ mieszkań większych, niż czteroizbowe, jest

bardzo mała liczba, a lokale sklepowe składają się przeważnie z samego sklepu—zniżka ta obejmuje ogromną większość abonentów elektrowni. Obniżone zostały pozatem opłaty za ponowne przyłączenie prądu, obciętego w razie opóźnienia w uregulowaniu rachunku.

Wynosić one będą przy zaległości poniżej 10 zł.—1 zł.,

przy zaległości od 10 do 50 zł.—1,50, a powyżej 50 zł.—3 zł. Cenę prądu dla grzejników wynosi 40 gr., dla wystaw sklepowych i reklam—50 gr. Ustalono również nową taryfę ryczałtową dla mieszkań prywatnych.

Mieszkania prywatne, zalegające z opłatą w chwili obecnej za więcej niż 2-miesięczne zużycie—obowiązane są spłacić

swoją dług, niezależnie od rachunku bieżącego, w trzech równych ratach: w maju, czerwcu i lipcu r. b. Elektrownia przystąpi do obcinania prądu abonentom zalegającym z zapłatą—poczynając od dnia 20 maja r. b.

Jako wyrównanie za opłacanie należności za liczniki u abonentów, którzy wskutek bojkotu elektrycznego nie używali energii elektrycznej—elektrownia wpłaci 1.300 zł. do wojewódzkiego komitetu L. O. P. P. i 200 zł. do powiatowego komitetu L.O.P.P. w Białymstoku.

Za ponowne ustawienie złącz i liczników u abonentów w mieszkaniach, w których zostały one zdjęte wskutek akcji bojkotowej, elektrownia żadnych opłat nie pobierze, przy czym zgłoszenia o ponowne ustawienie licznika winny być uskutecznione do dnia 1-go czerwca r. b.

Jak obliczają—poczynione przez elektrownię ustępstwa pociągają za sobą zmniejszenie wydatków na prąd o dużą sumę: 400 tys. zł. rocznie.

W związku z zawarciem porozumienia Zw. Ochrony Spożyców powziął na wczorajszym posiedzeniu uchwałę, odwołującą z dniem dzisiejszym akcję bojkotową, prowadzoną przeciw elektrowni.

Za potajemny ubój

Starosta grodzki, p. dr. Zak, ukarał dnia 6 marca b. r. za uprawianie potajemnego uboju rzeźnika Szolima Duszkina (Antonukowska 9) na 16 dni bezwzględnego aresztu. Skazany odwołał się do sądu okręgowego, który zmniejszył mu karę do 14 dni.

Napad i rabunek

Na terenie posesji browaru Dojlidy przy ul. Piwnej 7 porborca rynkowy Chochulski, felczer weterynaryj Herasimowicz i post. P. P. Maksymowicz wykryli onegdaj wieczorem pewną ilość sztuk cielęciny, pochodzącej z potajemnego uboju. Kiedy po sporządzeniu przez policjanta protokołu urzędnicy przewozili dorozką mięso do rzeźni—grupa rzeźników dokonała na nich napadu, zabierając mięso oraz odebrany rzeżakowi Eksztej nowi rzeźniczy nóż rytualny. Dochodzenie w toku.

M. U. P.

Rozgłoszania M. U. P. w ogrodzie miejskim nuda w dniu 12 b. m. program śródowy—z dnia 10 b. m., który ze względu na niepogodę nie mógł być podany.

Składka ogniowa

W dniu 15 b. m. upływa termin wpłacania w kasie miejskiej składki ogniowej za pierwsze półrocze 1933 r. Po tym terminie rejestr poborowy zostanie przesłany do urzędów skarbowych dla egzekucji, co spowoduje koszt dla opieszłych płatników. Narazie można wpłacać składki w magistracie.

Śmiertelna bójka

Pomiędzy mieszkańcami wsi Smolewo-Parcele, gm. Szulbórze-Koty w pow. ostrowskim Janem Burczakiem, Antonim Blochem i Ignacym Wilkiem wynikła na tle majątkowym bójka, podczas której Bloch i Wilk zadali Burczakowi bardzo ciężkie rany. W drodze do szpitala Burczak zmarł. Sprawcy zabójstwa zostali ujęci i decyzją sądu grodzkiego osadzeni w więzieniu.

Wyrok ten stanowi dla trudniących się potajemnym ubojem ostrzeżenie, że w drodze odwołania się od wyroków, wydanych w drodze postępowania karno-administracyjnego, nie mogą liczyć na zniesienie tych wyroków, lecz przeciwnie: winni wziąć pod uwagę, że naogół sądy zaostrzają raczej wymiar kary sądów starościńskich.

Nowy proboszcz w Wasilkowie

Na miejsce zwolnionego ze stanowiska proboszcza w Wasilkowie ks. Stanisława Huniewiczza mianowany został ks. Antoni Gajlewicz, dotychczasowy proboszcz w Mikolewczynie. Ks. B. Korń, wikariusz-koadjutor w Wasilkowie został zamianowany proboszczem w Mikolewczynie.

Wycieczka krajoznawcza

Oddział białostocki Polskiego T-wa Krajoznawczego urządza w niedzielę 14 b. m. wycieczkę krajoznawczą do elektrowni.

Zapisy na wycieczkę przyjmowane są do soboty 13 b. m. w Księgarni Nauczycielskiej. Lista uczestników jest ściśle ograniczona.

Zbiórka w niedzielę o godz. 11-ej przed elektrownią.

Trup w stanie rozkładu

Na błotach wsi Andryjanki w pow. bielskim znaleziono trupa nieznanego mężczyzny, ubranego w spodnie kłozkowe ciemne, koszulę trykotową białą z napisem „Wollgemicht-Garantiert”, nakrytego płaszczem jesiennym koloru zielonego. Obok trupa znajdowały się: kalosze, czapka cyklistówka koloru szarego oraz marynarka ciemno-granatowa. Dokumentów lub dowodów, na mocy których można by ustalić tożsamość trupa, nie znaleziono. Trup znajdował się w stanie silnego rozkładu.

W okolicę serca

W bursie szkoły mierniczej w Łomży postrzelił się w okolicę serca uczeń III kursu, 22-letni Emzel Ryszard. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Zabójstwo złodzieja

We wsi Kruszewo gm. Choroszcz, wystrzałem z broni palnej, danym przez okno, został zabity 50-letni Iwaszczuk Jan, zawodowy złodziej. Sprawca zdołał umknąć.

Czy normalna kobieta może szczerze pokochać karła?

Czy siostry syjamskie znają miłość?

Czy zwyrodnialcy potrafią myśleć?

OTO ZAGADNIENIA

które porusza najciekaw. film świata p. t.

DZIWOŁĄGI

Dziś o godz. 5⁴⁵, 7, 8⁴⁵, 10³⁰

PREMJERA w kinie „MODERN”

Ceny od 54 gr.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Zakończenie roku szkolnego

W związku ze świętem Bożego Ciała w dniu 15 czerwca b. r. zakończenie roku szkolnego we wszystkich szkołach na terenie Kuratorjum Okręgu Szkolnego Brzeskiego nastąpi w środę, dnia 14 czerwca.

P. W. Kobiet

Zarząd białostockiego kółka Organizacji Przyp. Wojsk. Kobiet komunikuje, że zwołane na 12 b. m. zebranie nie odbędzie się.

Z huśtawki

We wsi Niewodowo pow. łomżyńskiego spadły z wysokiej huśtawki 16-letnia Kamila Kowalewska ze wsi Drozdowa i 18-letnia Zofia Szeligowska z Piątnicy, ulegając połamaniu nóg. Przewieziono je do szpitala w Łomży.

APOLLO Początki: 6, 8⁴⁵ i 10

Ceny od 54 gr.

Bobater „Frankensteina i Mumii”

KARLOFF

BORYS

w niesamowitym filmie p. t.

DR. FU MANCU

Myrna Loy PONADTO HUMORI

Lewis Stone COHN I KELLY

godzina śmiechu

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63